Nr. 140. Kraków, Sobota 24 Marca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
w Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dwuraz.	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcsi i A. Salamonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników A. Buchsteb, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Rewolucya w Rosyi.

Ruch rewolucyjny na prowincyi.

Sztokholm, 24 marca.

W Moskwie przyłączyli się oficerowie do ruchu wojskowego. Utworzyli komendę wojskową dla utrzymania porządku i wybrali pułkownika Gruzinowa przewodniczącym. W skład urzędu wchodzi 150 zastępców wszystkich organizacyj. **Wojsko obsadziło Kreml i budynek poczt i telegrafów. Komendanta miasta, generała Morozowskiego, aresztowano.** W mieście rozlepiono odezwę pułkownika Gruzinowa, wzywającą żołnierzy do spokoju. Mimo to **rozruchy uliczne nie ustają.** Na wszystkich ulicach i placach zbierają się socyaliści. Grupy demonstrantów przeciągają z czerwonymi sztandarami. Pisma pojawiają się bez zmian. Witają one przewrót, obawiają się jednak, że rewolucya może przybrać zwrot socyalistyczny.

Z Odesy i innych miejscowości nie nadeszły jeszcze odpowiedzi na wezwanie o przyłączenie się. W Niżnim Nowgorodzie szaleją walki uliczne. W Tyflisie, Astrachaniu, Połtawie, Taszkiencie i Rydze wojsko przyłączyło się do nowego ruchu. W Saratowie utworzono radę robotniczą i komitet oficerski, które przyłączyły się do nowego rządu. Oparł się temu komitet robotniczy z tendencyami narodowemi. **Gubernator Kurska, Stuermer,** syn byłego prezydenta ministrów, **przyłączył się do nowego rządu.** Wiadomości z prowincyi przedstawiają zupełny chaos.

Fale rewolucyi.

Sztokholm, 24 marca.

Połączenie Petersburga z resztą caratu jest **całkowicie przerwane.** Brak żywności zaczyna w Petersburgu poważnie zagrażać. **Moskwa przyłączyła się stanowczo całą swoją siłą do rewolucyi.** Komendant miasta czyni nadaremne wysiłki w kierunku zapanowania nad socyalistyczno-rewolucyjną agitacyą tłumów. Nowe zaburzenia były odpowiedzią na te usiłowania. Magistrat Moskwy wystosował do 35 wielkich miast prowincyonalnych wezwanie do naśladowania jego przykładu. Według nadeszłych wiadomości **mają zaburzenia na froncie przybierać coraz szersze rozmiary.** W prowincyach nadbałtyckich wykonują żołnierze marynarki w miastach portowych rządy gwałtu i teroru. Generał Radko Dimitrjow, Ruzski i Korniłow wydali rozkaz dzienny, w którym wzywają wojska do zachowania dyscypliny i skupienia wszystkich sił w celu zwyciężenia nieprzyjaciół, którzy czyhają tylko na sposobność, aby na nowo rzucić się na Rosyę i rozbić jej linie obronne. Także i Brusiłow wydał podobny rozkaz do armii.

Sebastopol za rewolucyą.

Sztokholm, 24 marca.

Twierdza Sebastopol przyłączyła się do rewolucyi.

Sejm finlandzki.

Sztokholm, 24 marca.

Nowy sejm finlandzki **jest w całości socyalistyczny.** Finlandya zachowuje wobec nowego rządu rosyjskiego **stanowisko wyczekujące i domaga się stanowczych rękojmi prawnych.**

Podjęcie pracy w Petersburgu.

Amsterdam, 24 marca.

Donoszą tu z Petersburga:

Związek rewolucyjnych posłów robotniczych i żołnierzy **uchwalił 1170 głosami przeciwko 80, ażeby robotnicy we wszystkich fabrykach podjęli pracę.**

Minister spraw zagranicznych codziennie odbywa konferencye z ambasadorami koalicyi.

Wszystkie banki zapewniły współudział w tak zwanej pożyczce wolnościowej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Amsterdam, 24 marca.

»Telegraaf« podaje:

Korespondent »Times« donosi z Petersburga: W środę podjęto w fabrykach pracę. Zakłady putiłowskie otrzymały węgiel. Ruch kolei miejskiej jest prawie normalny. Plan pogrzebania ofiar rewolucyi na placu przed pałacem Zimowym został zarzucony. Teatry po pogrzebie poległych będą znowu otwarte.

Położenie rodziny carskiej.

Berlin, 24 marca.

»Berliner Tageblatt« donosi z Hagi:

»Times« przynoszą z Petersburga obszerną korespondencyę telegraficzną z następującemi najważniejszemi szczegółami:

Ostatni poniedziałek był nadzwyczaj niespokojny w Petersburgu. Dwadzieścia tysięcy robotników przeciągało ulicami z czerwonymi sztandarami, na których widniały napisy »wolności i chleba«. Wzburzony tłum domagał się głów rodziny carskiej i byłych ministrów. **Jeden z reakcyjnych oficerów, który wkradł się do budynku Dumy,** gdzie chciał zastrzelić Kiereńskiego, **po zaaresztowaniu popełnił samobójstwo. W niedzielę chciano także zastrzelić Guczkowa.**

Rodzina carska jest zupełnie opuszczona, pozbawiona nawet lekarskiej pomocy dla chorych dzieci. Na rozkaz Dumy wyjechało kilku doktorów do Carskiego Sioła.

Ameryka wobec Austro-Węgier.

Haga, 24 marca.

»New York Tribune« donosi z Waszyngtonu: Rząd Stanów Zjednoczonych **zwleka z odpowiedzią na notę Austro-Węgier,** gdyż pracuje nad projektem, który ma utrzymać pokój pomiędzy Ameryką i Austro-Węgrami.

Zatopienie dwóch wojennych okrętów rosyjskich.

Berlin, 24 marca.

Dzienniki donoszą z Karlskrona (Szwecya): Nadeszły tu wiadomości, że w czasie buntu w porcie kronsztadzkim **zatonęły tam dwa wojenne okręty, należące do floty bałtyckiej.**

Briand przeciw Ribotowi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Brno, 24 marca.

Jak podają pisma francuskie, Briand oświadczył wobec posłów z liberalnej lewicy, że w odpowiednim momencie będzie się starał podkopać powagę Ribota. W tym względzie dzienniki, stojące blisko niego, będą go popierały, a on będzie czynił wszystko, aby znowu dojść do władzy.

Nowy gabinet francuski.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Warszawa, 22 marca.

(Wywiad z autorem „Sambry i Mozy").

Edward Ligocki, autor „Sambry i Mozy", cyklu powieściowego „Laguna morta", spędził długi czas wojny we Francyi i bawił do obecnej chwili w Szwajcaryi. Jako bystry obserwator i psycholog, znawca zresztą stosunków francuskich z wieloletniej autopsyi, przywiózł obecnie do Warszawy wiele interesującego materyału sprawozdawczego, wiele wrażeń i krytycznych ocen, oświetlających sprawę polską, widzianą przez pryzmat zamierzeń i planów z tamtej strony frontu zachodniego. Wrażenia te zawarł Ligocki w rozprawie „Podłoże wojny, Francya a my", która się niebawem ukaże.

Rozmowa z p. Ligockim jest bardzo instruktywną. Oczywiście zaczynam od najnowszego wypadku: od dymisyi gabinetu Brianda i proszę o wyjaśnienie charakteru nowego ministerstwa francuskiego.

— Nowy gabinet francuski, ze względu na osobę prezesa zwłaszcza, oznacza formacyę nieokreśloną, wyczekującą, przeznaczoną prawdopodobnie na rychłe zastąpienie przez inny, bardziej wyraźny, gdy pertraktacye między zwolennikami Brianda a opozycyą dojdą do rezultatów. Ribot, minister finansów, politykiem w pełnem słowa znaczeniu nie jest. Natomiast rzeczą ciekawą jest wejście do gabinetu dwóch ludzi: Painlevé'go i Violette'a.

— O ile ci nowi ministrowie stanowią w gabinecie evenement?

— Painlevé, obecny minister wojny, ma za sobą przeszłość niezbyt wspaniałą. Adwokat, o którym mało kto wiedział, wypłynął jako poseł V okręgu Paryża w roku 1914, po długiej i arcymiłej kampanii wyborczej przeciw hrabiemu Ignacy de Montebello, w której posunął się do broni obmowy, a nawet lekkiego oszczerstwa. Przedtem był prezesem malutkiego i nic nieznaczącego towarzystwa „des nationalités", które liczyło kilkunastu przedstawicieli różnych malutkich narodów, między innymi osławionego Gabrysa, znanego ze swego „litwinosostwa" przeciw Polsce. Żaden Polak do tego towarzystwa nie należał, był w niem natomiast Rusin Fedorczuk. Towarzystwo to rozwinęło się niespodzianie podczas wojny i urządziło szereg konferencyj, między innemi trzecią w Lozannie, gdzie jednak, dzięki udziałowi Polaków, a zwłaszcza dzięki talentowi Michała Lempickiego — kwestya polska nabrała dużego znaczenia, a Polska została postawiona na czele narodów, dążących do wyzwolenia.

— A szanse Painlevé'go jako ministra wojny?

— Trudno dziś we Francyi coś zrobić, będąc ministrem wojny, zważywszy że po nieudałych zabiegach niezdolnego do niczego Milleranda był człowiek żelaznej woli gen. Gallieni, następnie przeszedł przez ministerstwo człowiek rzetelny Roques, przeciwnik ekspedycyi salonickiej, który, nic nie mogąc zrobić, ustąpił, a wreszcie Lyautey, który również niewiele mógł zrobić... Ustąpienie Lyautey'a, o którym mówiono, że zbawi Francyę, jest znamiennem. Był on katolikiem o zabarwieniu konserwatywnem, o upodobaniach mało republikańskich — to prawda. Ale fakt jego ustąpienia jest niezmiernie charakterystyczny...

— A ta druga nowa siła, o której pan wspominał, minister Violette?

— Jest to właściwie „homo novus", znany z ostrych wystąpień przeciw Briandowi i z trochę trącących „rodomontadą" opowiadań, że „parlament prowadzi wojnę" — z którego powodu ośmieszono go cokolwiek.

— A co było właściwie powodem upadku Brianda?

— Przeciw Briandowi rosła wciąż opozycya. Prowadził ją André Tardieu, naczelny redaktor „Tempsa", historyk dyplomacyi „the comming man". Atakowano Brianda bardzo ostro n. p. w sprawie usunięcia admirała Dartige du Fournet. (C'est vous — mówiono — qui êtes coupable, et vous frappez un innocent qui a eu le tort de vous obéir). Lecz głównie załamał się Briand na sprawie greckiej. Z Briandem bankrutuje t. zw. program salonicki, vulgo antyaustryacki.

— Dlaczego antyaustryacki

— Francya, rządzona przez Brianda, była bardziej antyaustryacką, niż antyniemiecką. Działały na to: po pierwsze poszukiwanie najmniejszego oporu, powtóre łatwiejsza wobec Austryi zastosowalność »zasady narodowościowości«, po trzecie antypapizm. Z tych powodów Briand szerzył nastroje antyaustryackie. Przeciwnie dzieje się w Anglii, gdzie rośnie nastrój przychylny Austryi. Otóż po upadku Brianda pod ten wpływ pójdzie i Francya...

— A teraz przejdźmy do tematu najbliższego, do sprawy polskiej.

— Zwalony rząd był energicznym wrogiem państwowości polskiej. Co do tego jednak mam wrażenie, że nowe rządy małą przyniosą zmianę.

— Na podstawie czego pan tak sądzi?

— Kilka powodów na to się składa. Alians rosyjski uważany jest we Francyi za zbawienie; dalej niepodległość Polski niebezpieczna jest dla Francyi, bo grozi niemiłym aliansem; wreszcie gadzinowa robota zdołała wzbudzić żal do Polski, że przyjęła np. uniwersytet warszawski. Wreszcie, co najważniejsze: przerażenie wojskiem polskiem. Wojsko nasze jest dla Francyi zmorą, która politykom spać spokojnie nie daje. Obserwowałem to znamienne zjawisko, że ilekroć sprawa wojska polskiego wypływa, poczynają się nami we Francyi mocno interesować, zaś gdy kwestya wojska ucicha, poczynają państwo polskie lekceważyć...

— A jak właściwie we Francyi przedstawiają sobie rozwiązanie kwestyi polskiej?

— Francya woli od niepodległości Polski dwie kombinacye. Pierwszą jest oczywiście autonomia rosyjska, gdyż to wzmocniłoby alians francusko-rosyjski; drugą kombinacyą, którąby Francya wolała zamiast niepodległości, jest wejście Polski w skład mocarstwa centralnego; ale to tylko w nadziei wydmuchania nieporozumień... Oczywiście nadzieja to płytka i krótkowzroczna, ale we Francyi o tem mówią...

— Jakże ostatecznie, zdaniem pana, ukształtuje się miarodajna opinia Francyi w sprawie polskiej?

— Sądzę, że Francya, pomimo całego antypaństwowo-polskiego nastroju, będzie musiała, wobec lichych szans wojennych, uznać państwo polskie. Na razie Francyi wszelkie nieporozumienia wewnętrzne polskie są na rękę. A zwłaszcza wszelkie odraczanie armii.

— Francya boi się więc naszej zgody z państwami centralnemi, naszej armii, jak ognia. Czy podziela pan moje zdanie?

— Najzupełniej.

M-n.

Z leży zimowych nad Styrem.

Korespondent wojenny „Arbeiter Zeitung" przesyła za zezwoleniem wojennej kwatery prasowej korespondencyę ze wschodniego frontu, w której wspomina o pułkach polskich. Podajemy ją w streszczeniu.

Korespondent wspomina najpierw o pewnego rodzaju zrośnięciu się wojsk austro-węgierskich z niemieckiemi. Te pierwsze żywiły z początku do wojsk niemieckich uprzedzenie, które jednak ustąpiło w miarę rosnącego wyszkolenia żołnierskiego. Teraz u wojsk austro-węgierskich obudził się pewien zmysł do tego, co przedtem chętnie nazywano „pruską pedanteryą", a co w rzeczywistości jest tylko najtroskliwszą uwagą w tych drobnostkach, których prześlepianie wywołuje wielkie tarcia".

Także w dywizyi, którą zwiedziłem nad Styrem — pisze korespondent — stosowana jest wielka pedanterya. Dywizya ta składa się z wojsk polskich wschodnio-śląskich i północno-morawskich, i swego czasu wywalczyła przejście przez Styr. Na jej czele stoi generał, którego wytworne maniery nie zdradzają, iż onucki żołnierzy tak samo go interesują, jak wielkie problemy, poruszone przez wojnę. Porucznicy i chorążowie odczuwają to dotkliwie, gdyż dywizyoner jest prawie codziennie na pozycyach zewnętrznych i żąda wyjaśnień o tem, jak się ma każdy harcownik. Plutonowy musi wiedzieć nietylko o każdem zadraśnięciu, którego żołnierz w jakikolwiek sposób się nabawił, o zębach, których mu brakuje, o stanie jego bielizny, ale także znać liczbę dzieci żołnierzy i stosunki życiowe ich rodzin. Dla poruczników to nie bardzo wygodnie, a żołnierze mają stąd nieraz takie wrażenie, jak dzieci, do których zbliża się lekarz z gorzkiem lekarstwem. Mimo to, mojem zdaniem, jest to jedyna metoda zbliżenia oficera do żołnierzy.

Najbardziej drobiazgową troskę o dobro żołnierza widziałem zwłaszcza w sposobach, jakie się teraz przygotowuje na wschodnim froncie w celu odparcia ataków gazowych. W zarządzeniach, czynionych w dywizyi, którą zwiedziłem nad Styrem niema już ani śladu austryackiej „Gemütlichkeit", austryackiemi są tylko dowcipy, które się robi w rowach strzeleckich o surowych przepisach „referenta od gazu". Tych przepisów jednak przestrzega się jak najdokładniej i mimo lekkomyślnych żartów z zupełnem zrozumieniem ich konieczności. Co prawda, komicznie to wygląda, gdy żołnierz, wydalając się nawet na stronę, musi zawiesić sobie na ciele blaszankę, w której ma swoją maskę gazową, i wogóle ani kroku b[illegible] nie śmie. Ale każdy wie, że inaczej być nie może, i że najlepsza maska przeciw napływającym wyziewom gazowym nic nie pomaga, jeżeli się jej dopiero szuka. Trzeba także wiele ślepych alarmów gazowych z drewnianemi kołatkami, ponieważ do szybkiego stosowania środków obronnych nieodzowne jest ćwiczenie. Nawet urządzona w siedzibie komendy dywizyjnej „izba smrodu", temat wielu żartów, służąca do próbowania masek gazowych, jest niezbędnym rekwizytem.

Gdy zwiedzałem pozycye, musiałem oczywiście sam także zawiesić na sobie maskę i obznajomić się z jej użyciem. Na szczęście, nie miałem sposobności skorzystania z tej nowej umiejętności, ponieważ walki nad Styrem nie mają teraz zbyt namiętnego charakteru.

W odcinku krakowskiego pułku obrony krajowej, który zwiedzałem, walki nie wykraczały poza zwykłą miarę zimowej woj-

W Kościuszkowskiej Solurze.

Przypadające w tym roku stulecie zgonu Kościuszki w Solurze wzbudzi niechybnie zainteresowanie dla miejscowości, w której wielki bohater przeżył schyłek swego życia.

Z notatnika wędrówek mych do Szwajcaryi podaję tedy tych kilka zapisków:

Zielony, przedziwnie zielony Aar! Jakby kto wyciągnął płyty mocno-szmaragdowego szkła w korycie dwóch kamiennych brzegów, zamkniętych ścianami starych ulic. Przylgnęły ku sobie płaskie frontony niewielkich kamieniczek o wysokich, ciemnych dachach, tworzących na kształcie domów wielkie, dziwne konfiguracye mansard i kominów.

Oto jedno z najstarszych i najbardziej charakterystycznych miast Szwajcaryi. Z „najstarszych", bo samych pisanych dziejów prócz tradycyi liczy sobie dwa tysiące lat — „najbardziej charakterystycznych", gdyż wsunięte w głąb Alp, zdala od wielkiej europejskiej drogi, wymieniającej tak chętnie stare wartości, zachowało średniowieczny wygląd, nawet bramy i forty, wznoszone przez Karolingów, kryjąc w swej głębi dostojny, jeszcze starszy zabytek własnej przeszłości: szczątki murów, budowanych przed wiekami ręką Rzymian. Wszakże to tutaj stało zapisane w kronikach miasta rzymskiego, warowne Solodurum, rówieśnik owej Augusta Rauricorum, której resztki oglądamy pod Bazyleją i owego Aventicum, ojczyzny Julii Alpinuli, na którego gruzach wznoszą się średniowieczne mury Avenches.

W miejscu, gdzie dzisiaj smukłe, białe kolumny dźwigają gmach katedry solurskiej — ponieśli śmierć Tebańczycy: Ursus i Wiktor. Carlo Pozzi natchnionym rylcem uwiecznił tę scenę ponad portalem kościelnym. Jest to jedna z najpiękniejszych płaskorzeźb, jakie na frontonach kościołów widziałem, godna tych mistrzowskich ozdób, które pokrywają fasady bazylik włoskich.

Przed katedrą — najstarszy w mieście patrycyuszowski plac. Otoczyły go szarą obręczą odwieczne domy, skupione wokół kamiennego basenu „pod rycerzem", ogromny fronton pojezuickiego klasztoru i baszta z przedziwnym solurskim zegarem. Dość powiedzieć, że zegar ten jest dziełem Joachima Habrechta z Szafuzy, ojca twórcy słynnego zegara sztrasburskiego, owego Izaaka Habrechta, którego — jak mówi podanie — oślepiono, aby żadnemu innemu miastu podobnego nie wykonał. „In celtis nihil est salodoro antiquius unis exceptis treveris, quarum ego dicta soror" — czytamy na głazach baszty. Gdy godzina uderzy, gdy siedzący na tronie król poruszy poważnie berłem, na znak, dany halabardą przez rycerza, wyrzezanego z drzewa w murze wieżowym, stojąca obok śmierć, biały próchniejący ze starości szkielet odwraca klepsydrę, przesypując w niej proch.

Stale przed nadejściem godziny gromadzą się tutaj przechodnie, by ujrzeć widowisko, dawane od pięciu wieków przez maszyneryę zegara, który — jak pisze kronikarz Solury, Glarean — »rymotwórcom nawet do opiewania kunsztem rymowym natchnieniem był«. Czytałem kilka tych poezyj, niektóre z nich niepozbawione nastroju.

Posłuchajmy jednej:

„Na odwiecznej dzwonnicy poczerniałym murze
Stary szkielet — godziny wydzwaniam w Solurze,
Budząc w ciemnych ulicach uśpione zegary.
Szary piasek się sypie w klepsydrze mej starej
I odmierza dla ludzi ich myśli i czyny
W jednostajne, powolne i szare godziny.
Bowiem we mnie jest symbol żyjącej ludzkości —
Oczodoły mi wyschły i nagie me kości
Wypaliły się w życia niszczącym pożarze.
Otom śmiercią spróchniałą na starym zegarze!
Z woli czasu, pokryta rdzą pleśni i śniedzi,
Trwożę oczy ciekawe ulicznej gawiedzi.«

Od zegarowej wieży — w cztery strony rozbiegają się uliczki Solury, szare, wąskie, niemal wszystkie do siebie podobne. Od wschodu zamyka je mur miejski z gotycką bramą Bilską, złączoną ścianą poczerniałych blanków i wykuszów z olbrzymim bastyonem Burris, od zachodu porosły cały zielenią i mchami bastyon Ursusa i pyszna w ciężkiej swej architekturze brama Bazylejska, przypominająca tak żywo forteczną »Spalentor« w Bazylei.

Turyści, zwiedzający Solurę, zatrzymują się tutaj najczęściej przez kilka zaledwie godzin. Ci, którzy miastu poświęcają dzień cały, udają się zazwyczaj do solurskiej »pustelni«, uroczego wąwozu górskiego, w którego szczelinie zbudował sobie domek i kaplicę żyjący z jałmużny »brat leśny« — o zachodzie zaś słońca zdążają na pobliskie wzgórze Weissenstein, by stamtąd spojrzeć na miasto, Aar i śliczną panoramę Alp. W istocie, najrozleglejszy to może z widoków alpejskich! Nad nieprzejrzaną okiem, rozbłękitnioną doliną Aaru wyrastają z welonów mgieł białe od wiecznego śniegu i lodowców, potworne olbrzymy Alp — od szczytu Sentisa aż do Jungfrau, od Jungfrau aż po Mont Blanc.

Do nikogo jednak nie przemawia Solura tak silnie, jak do nas. Dla przybysza z Polski najcenniejszym i najdroższym zabytkiem, ukrytym w murach miasta, pozostanie na zawsze dom Zeltnerów, miejsce zgonu Kościuszki. Wznosi się on przy ulicy Gurceln, oznaczony dziś liczbą 12. Dwupiętrowy budynek z wysuniętą ku ulicy basztą, w której na pierwszem piętrze mieszkał Kościuszko, ma przy wejściu napis: »Dom Kościuszki«, a na baszcie białą tablicę z popiersiem i napisem:

»In memoriam Tadhei Kościuszko, summi Polonorum duci, qui hoc domo idibus octobris anni MDCCCXVII magnam expiravit animam — Poloni exsules MDCCCLXV.«

Pamiątek nie pozostało w domu żadnych. Z wyjątkiem konterfektu Rietera, złożonego w Muzeum i siodła w miejskim arsenale — wszystko zresztą oddali Zeltnerowie do zbiorów Rapperswylskich. Opowiadał mi obecny właściciel domu, że już po wyjeździe Zeltnerów z Solury, przez długie lata wisiał na ścianie w pokoju Kościuszki portret wodza — nie umiał jednak objaśnić, co się z nim stało?

Portret ów zawiesili podobno niegdyś Polacy-emigranci. Za ramą złożony był akt »ślubowania«, który tu ze względu na jego styl, tak wybitnie mówiący o pochodzeniu pisma — według kopii Rapperswylskiej przytaczam:

»Urzędniku Boży! Na zmartwychwstanie Polski i na życie w Polsce słowa Bożego! Opuszczając miejsce święte, gdzieś przeczystą ofiarę Twą dla Boga i Ojczyzny wypełnił, w spółce Braci, którzy przejęciem woli Bożej powtórne Twe dowództwo przyjmują. Ślubujemy Tobie: przez wieki nasze snuć nić najświętszą, którąś ofiarą Twą, wypełnioną u źródła miłosierdzia przyjął i podał narodowi, urzędnikowi słowa Bożego na wiekuisty żywot Jego. Ślubujemy chorągiew Chrystusa, prawdy i wolności ofiarami w nas Chrystusowemi dźwigać w najświętszym jej pochodzie dla poprawienia ludom, co się w wiekach mocą złego zepsuło. A ta nić, chorągiew, ten ton Chrystusa w wielkim żywocie Polaka prywatnym i publicznym przez wieki trzymany, stać się ma tryumfem i radością duchowi Twojemu, Urzędniku Boży — stać się ma przez wieki prawdą wielkości i szczęścia wielkiemu w myśli Bożej ludowi!«

Odwiedzając »dom Kościuszki«, nie godzi się zapominać o sąsiadującym z Solurą cmentarzu zuchwylskim*), gdzie znalazły przytułek prochy bohatera aż do dnia przeniesienia ich na Wawel. Pod kamienną, gwiaździstą kulą grobowca widnieje medalion z rzeźbą, wyobrażającą zwycięzcę z pod Racławic, okoloną napisem: »Fratres Patri suo!«

Opodal furty cmentarnej, w starej oberży »Burkli« podają do przejrzenia Kościuszkowską księgę. Ileż tam nazwisk, ile myśli, skarg, żalów i nadziei, rozsnutych na kartach. Ze wzruszeniem czytamy szereg imion żołnierzy polskich, co tu »meldowali się« u grobu generała. Są i ci z pod Napoleona i ci z roku trzydziestego i ci z sześćdziesiątego trzeciego. Na jednej z kart żałobny zapisek, iż odwiedzający grób wodza major wojsk polskich, Leopold Bednarski, zginął tutaj śmiercią tragiczną. Na kilku dalszych kartach większy rozmiarem, nieogłoszony dotychczas drukiem poemat Lenartowicza. Ostatnie jego strofy brzmią jakby przyśpiewem do dni naszych:

»Lecz w tej chwili Opatrzność nowe dzieje snuwa:
Kończy się Polska stara, wstaje Polska nowa!
Jako ziarno, wkopane od swego pogrzebu,
W ziemi się rozkorzenia, nim wejdzie ku niebu,
Tak ojczyzna w narodzie pracuje powoli — —
Dumny pochyla głowę, wzdycha lud na roli,
Kmieć porówno z rycerzem złoty sen wysnuwa...
Kto marzy dla wolności — dla wolności czuwa,
Drzewo swobody złote w narodzie rozrasta!
Po lat tysiącu, bracia, wracamy do Piasta —
A po wojnie szczęśliwej na rodzinne smugi
Rolnik, Piastowy rycerz, wyprowadzi pługi!«

Śpiewak »Lirenki« kreślił ten poemat w rok po powstaniu styczniowem, odwiedzając Kościuszkowską Solurę.

Jan Pietrzycki.

*) O cmentarzu tym bliższe szczegóły pomieściłem w artykule »W Szwajcaryi — kilka uwag o polskich pamiątkach« (»Nowa Reforma« r. 1916, 220—222).

ny pozycyjnej. Nieco wzajemnego ostrzeliwania artyleryą, tu i ówdzie klekot karabinu maszynowego, który odwija jeden pas patronów, czasami strzał karabinowy, taki, jakby broń sama gdzieś wypaliła. Kilka dni przedtem na zamarzniętym terenie po obu stronach zamarzłej rzeki odbywały się żywe utarczki. Na jeden odcinek rowów wystrzelili Rosyanie w godzinie 1.500 granatów. Ale piwnice ziemne wytrzymały bombardowanie i tylko dwaj, raczej przypadkiem, niż przez nieprzyjacielską działalność, ciężko ranni, byli jedynym owocem tego marnotrawstwa amunicyi. Co prawda, i zimowa wojna pozycyjna nie jest wywczasem. Mrozy wprawdzie nie dawały się naszym wojskom zbyt we znaki, rowy są dobrze opalane, a na powietrzu ciepłe ubranie — u straży futra i derki — okazało się wystarczającem. Ale w jasnych nocach toczą się często zacięte utarczki patrolowe wśród śniegów i na lodzie rzeki. Właśnie niedawno jedna patrol krakowskiego pułku obrony krajowej, który niegdyś pierwszy przekroczył Dunajec, spotkała się z kilkakrotnie silniejszym oddziałem strzelców rosyjskich. Patrol bez wahania natarła na wroga i dzikim atakiem na kolby i granaty ręczne tak go przeraziła, że po krótkiej walce uciekł, zostawiwszy kilku zabitych i rannych. Zuchwali Krakowianie przyprowadzili także jeńców do swych stanowisk.

Kronika.

Kraków, 24 marca.

Konferencya miejskiej komisyi gospodarczej Koła polskiego rozpoczęła się dzisiaj o godzinie 10 rano w sali obrad magistratu krakowskiego, pod przewodnictwem prezydenta dra L e o. W obradach biorą udział członkowie Koła polskiego: dr Diamand, bar. Götz-Okocimski, dr Gross, dr Halban, dr Krogulski, Kleski, dr Stesłowicz, Śliwiński, Zieleniewski. — Nadto uczestniczy w obradach prezes Związku większych miast galicyjskich, poseł Franciszek Maryewski. Prezes Koła polskiego, dr Biliński, i minister Galicyi, dr Bobrzyński, telegraficznie zawiadomili przewodniczącego, iż z powodu innych zajęć nie mogą przybyć na obrady.

Ulgi podatkowe. Prezydent dr L e o otrzymał z krajowej dyrekcyi skarbu urzędowe zawiadomienie, że ministerstwo skarbu przyznało dla miasta Krakowa dodatkowo 50-procentową zniżkę w podatku domowo-czynszowym również i na miesiąc listopad 1915 r.

Wobec tego łączny czasokres ulg podatkowych dla Krakowa obejmuje cały rok, to jest od 1 grudnia 1914 r. do 30 listopada 1915 r.

Nowa kuchnia obywatelska w Krakowie. Jak słychać, z dniem 1 kwietnia otwartą będzie nowa kuchnia obywatelska w Krakowie przy ulicy Karmelickiej. Organizacya tej kuchni jest już w pełnym toku i wkrótce będzie ukończoną.

Sprzedaż cukru w Krakowie. Magistrat ogłasza: Od pewnego czasu odbywa się w Krakowie masowe wykupno cukru na karty kontrolne, wydane dla ludności wiejskiej, niezaopatrzone pieczęcią urzędową magistratu. Wspomniane wykupno cukru na karty wiejskie przybrało w ostatnich czasach takie rozmiary, że tutejsi kupcy sprzedają więcej cukru na rzeczone karty, niż na karty kontrolne, wydawane przez miejskie biura okręgowe dla rozdawnictwa kart kontrolnych.

W celu położenia tamy tym nadużyciom, oraz zapobieżenia masowemu wykupnu cukru w celach spekulacyjnych ze szkodą ogółu ludności miejskiej, magistrat, jako władza polityczna pierwszej instancyi, zarządza, co następuje:

Począwszy od dnia 25 marca 1917 roku na karty kontrolne obce, niezaopatrzone urzędową pieczęcią magistratu, mogą sprzedawać cukier tylko następujące firmy: 1) Baum Aron, Mały Rynek 6; 2) Jastrzębska Karolina, ulica Sienna l. 15; 3) Olszowski Wojciech, Mały Rynek l. 1; 4) Szarski i Syn, Rynek główny; 5) M. Jawornicki, Rynek główny; 6) Grafczyński Antoni, plac Szczepański l. 8; 7) Litawski Józef, plac Szczepański l. 1; 8) Ogorzały Kazimierz, ulica Szczepańska l. 11; 9) Mildner Wiktor, pl. Matejki l. 9; 10) Nikiel Teofil, ulica Długa l. 6; 11) Lieblich Majer, ulica Józefa l. 12; 12) Grünwald Izaak, ulica Krakowska l. 37; 13) Gutter Dora, ulica Krakowska l. 5; 14) Horowitz Jetti, ulica Rakowicka 8; 15) Weber Jan, ulica Tadeusza Kościuszki l. 15; 16) Zimetbaum Dora, ul. Tad. Kościuszki w dzielnicy Półwsie Zwierzynieckie; 17) Piekło Jakób, Rynek główny l. 2 w dzielnicy XXII, Podgórze; 19) Kragen Salomon, ulica Krakowska 12 w dzielnicy XXII, Podgórze.

Wymienione firmy mogą sprzedawać cukier na karty obce, niezaopatrzone w urzędową pieczęć magistratu, jedynie do wysokości kontyngentu w tym celu im przydzielonego w porozumieniu ze starostwami: krakowskiem i podgórskiem i tylko osobom, przybywającym do miasta z prowincyi.

W tym celu każdy kupujący cukier na karty obce, niezaopatrzone pieczęcią urzędową magistratu, jest obowiązany wykazać się odpowiednią legitymacyą, że nie jest mieszkańcem miasta Krakowa. Osobom, zamieszkałym w Krakowie, na wspomniane karty cukru sprzedawać nie wolno.

Oprócz wyżej wymienionych firm, żaden inny kupiec w Krakowie wogóle nie może sprzedawać cukru na karty obce, niezaopatrzone pieczęcią urzędową magistratu.

Niedoszła pogadanka o pieniądzu. Na dzień 20 b. m. zapowiedziana była w sali Kopernika w uniwersytecie Jagiellońskim pogadanka dyrektora Józefa S t r z y ż o w s k i e g o „O pieniądzu". Odczyt ten wskutek nieporozumienia sekretaryat uniwersytetu odwołał, jako odroczony. Skutkiem tego mimo tłumnego przybycia słuchaczów, odczyt nie przyszedł do skutku.

Na dochód komitetu »Domu młodzieży polskiej« odbędą się w najbliższych tygodniach następujące odczyty:

Wykład profesora Edwarda L e p s z e g o pod tytułem: »Perspektywa w malarstwie i rzeźbie« z demonstracyami odbędzie się dnia 26 b. m. w sali Kopernika uniw. Jagiell. o godzinie 6 wieczorem.

Wykład profesora dra Michała Ż m i g r o d z k i e g o pod tytułem: »Matejko« z obrazami dnia 2-go kwietnia b. r., wykład profesora dra Jana Bołoz-A n t o n i e w i c z a pod tytułem: »Klasycy i romantycy wobec sztuki« dnia 10 kwietnia b. r.

Ceny biletów: pierwszorzędne 2 K, drugorzędne 1 K. Dla młodzieży połowa.

Z kraju.

Borysław. (Pożar szybu. — Nieszczęśliwy wypadek). Onegdaj spłonął doszczętnie produktywny szyb pod firmą „Hatan" w Borysławiu. Przyczyną pożaru było urwanie się stalowej liny do tłokowania. Jest to już szósty z rzędu pożar w tej samej kopalni; ostatni raz zdarzył się pożar przed czterema miesiącami. Podjęto już roboty w cel odbudowy szybu, co z powodu dotkliwego braku materyału budulcowego i wiertniczego jest rzeczą bardzo trudną. Pomimo, iż szyb ten znajdował się w sąsiedztwie innych produktywnych szybów, nie przybrał pożar większych rozmiarów.

W poniedziałek dnia 19 b. m. zdarzył się w Tustanowskiem lesie kameralnym nieszczęśliwy wypadek. Jedną z robotnic, zajętych przy ścinaniu drzewa, na nówokupionym terenie naftowym, przygniótł pień padającego, ściętego drzewa tak nieszczęśliwie, że spowodował częściowy paraliż. — Ofiarę wypadku umieszczono w szpitalu na Wolance. (gk)

Z Królestwa Polskiego.

Zjazd rad opiekuńczych w Warszawie zapowiedziany jest na pierwsze dni kwietnia. Omawiana będzie na tym zjeździe główna sprawa organizacyi tegorocznej tygodniowej kwesty ogólnokrajowej pod hasłem „Ratujmy Dzieci!"

Ś. p. Edward Bogusławski. W dniu 19 b. m. — jak donieśliśmy już krótko — zmarł w Warszawie Edward B o g u s ł a w s k i, nauczyciel, historyk i literat, członek wielu towarzystw naukowych, m. in. Tow. naukowego warszawskiego od roku 1908.

Urodzony w Warszawie w roku 1848, kształcił się w gimnazyum w Suwałkach, następnie w Szkole Głównej na wydziale historyczno-filologicznym. W roku 1870 rozpoczął zawód nauczycielski, któremu pozostał wierny. Oprócz licznych broszur polemicznych napisał: „Historyę słowian", 2 tomy; „Historyę Polski"; „Problemat słowiański", wydane w Krakowie; „Przyczyny upadku Polski"; „Początki Chorwacyi iliryjskiej" i t. d. Rozprawy historyczne drukował w „Światowidzie", „Przeglądzie historycznym" i in.

Pogrzeb zasłużonego dziejopisa odbył się w dniu 23 b. m.

Zgon weterana z 1863 roku. W Radomiu zmarł 21 b. m. w przytułku dla starców Tow. Dobroczynności zmarł rzemieślnik Józef Czarnecki w wieku lat 73. Zmarły brał udział w licznych bitwach w czasie powstania ostatniego 63 roku, służył w oddziale Czachowskiego.

»Precz z Polską!« Pisma warszawskie donoszą: W dniu 3 listopada roku ubiegłego podczas wiecu w sali »Filharmonii« w Warszawie powstał wśród publiczności popłoch wskutek okrzyku jednego ze słuchaczów: »precz z Polską!« i natychmiastowego zareagowania na to publiczności. Sprawca okrzyku, którym okazał się niejaki Stanisław A m a n o w i c z, krawiec z zawodu, został wyrzucony przez wzburzony tłum z sali i oddany w ręce milicyi. Milicya wytoczyła oskarżenie o zakłócenie spokoju publicznego. Przed rozprawą sądową na zapytanie sędziego, do jakiej zalicza siebie narodowości, oskarżony odpowiedział: »Jestem Polakiem z dziada, pradziada«, poczem twierdził, że protokół przedstawia zajście jednostronnie, niezgodnie z rzeczywistością; podczas przemówienia, które go oburzyło, zawołał: »precz!« i nic ponadto.

Przesłuchani jednak pod przysięgą świadkowie stwierdzili, że Amanowicz, zatrzymany po zajściu, nie przeczył, że wołał: »precz z Polską!«, lecz nadto przy badaniu wyraził się: »gwiżdżę na Polskę!« Stwierdzono również, iż powstał na sali zgiełk i zamieszanie, grożące katastrofą. Po rozpoznaniu sprawy, sąd uznał oskarżenie za udowodnione i orzekł, że w związku z użytemi przez oskarżonego słowami, sąd uznaje za niezbędne zastosować najwyższą karę, przewidzianą w artykule 262 ust. kod. kar. Wyrokiem sądu Amanowicz skazany został na dwa tygodnie aresztu bezwzględnego i 5 rubli opłat sądowych.

Radoszyce. (Komitet popierania wojsk polskich. — Wiec).

Idąc za przykładem Warszawy, szeregi miast i osad w Polsce zakładają »Komitety popierania wojsk polskich«. Przed czasem niedawnym czytano wzmianki o założeniu powyższych Towarzystw w Koneckiem. I nasza osada również nie pozostała bezczynną. Przed kilku niespełna dniami założoną została w Radoszycach powyższa instytucya. Prezesem obrano wójta, p. Majchrzaka, skarbnikiem aptekarza p. Radkowskiego i sekretarzem p. Ciechanowskiego. Miejscowa Liga kobiet gremialnie przystąpiła do powyższego komitetu, co winno wpłynąć, jako przykład dodatni i na inne stowarzyszenia pań, gdzie przy zwiększonym współudziale pracy, dokona się większego dzieła.

Niedawno odbył się w Radoszycach wiec polityczny. Płomienne mowy, jakie tu wygłosili profesor S t e c k i, jako też dyrektor W i s z n i e w s k i, doznały przychylnego wrażenia. Na wiecu uchwalono jednogłośnie rezolucyę, domagającą się przymusowej rekrutacyi w Polsce, wypuszczenia jeńców z niewoli państw centralnych, jako też powołania na tron polski regenta lub króla z rodziny katolickiej. Po zakończonym wiecu, znajdująca się na sali młodzież, zgłosiła swe wstąpienie do armii wojsk polskich.

Odrowąż. (Wiec). W zapełnionej po brzegi sali, przy tłumnym udziale włościaństwa z gminy Niekłań i wsi okolicznych, odbył się tu wiec. Do prezydyum i na asesorów wybrano pp.: Bartnickiego, Wrońskiego, Solanayi Malasa. Po przemowie legionisty p. G r a l e w s k i e g o, wywiązała się ożywiona dyskusya, po której przeważającą większością głosów uchwalono rezolucyę, domagającą się wypuszczenia jeńców Polaków, pozostających w niewoli państw centralnych, powołania w jak najkrótszym czasie króla albo regenta z rodziny katolickiej na tron polski, jako też wystawienia armii polskiej, jako ochrony państwa polskiego przeciw napadom wroga. Rezolucyę powyższą wraz z podpisami włościan przesłano Radzie Stanu.

Końskie. (Bursa imienia Sienkiewicza). Powstała tu niedawno bursa imienia Sienkiewicza dla chłopców, okazała się prawdziwie pożyteczną instytucyą. Miło też jest widzieć, jak ucząca się młodzież w salach jasnych i dobrze ogrzanych w spokoju i pod ojcowską opieką swoich kierowników oddaje się pożytecznej pracy. Prefektem wspomnianej bursy jest znany tu przyjaciel młodzieży, dyrektor A. W i s z n i e w s k i, który z prawdziwem zaparciem oddaje się uczącej się dziatwie.

Ze świata.

Morawska Ostrawa, 20 marca. (Porada prawna w Kole T. S. L. — Nieszczęśliwy wypadek w polskiej szkole.) Zarząd Koła miejscowego T. S. L. zorganizował we własnym zakresie biuro bezpłatnej porady prawnej dla swoich członków i ubogiej ludności polskiej w Mor. Ostrawie. Biuro porady prawnej będzie się mieściło w Domu Polskim a ustnej porady prawnej będzie udzielał miejscowy adwokat dr Sygall co niedzielę od godz. 3—4 po południu. Pomysł bardzo humanitarny i na czasie będący w chwili, kiedy przez Ostrawę przepływa dużo polskiej ludności jużto za zarobkiem, jużto jako uchodźcy, i często zdana jest na łaskę różnych wyzyskiwaczy.

Dnia 20 b. m. zdarzył się w polskiej szkole wydziałowej T. S. L. nieszczęśliwy wypadek z winy, będącej poza obrębem szkoły, osoby czy osób, dotąd nieznanych: Kilku uczniów krytycznego dnia przyniosło do szkoły około dwustu nabojów dynamitowych, jakich używa się w kopalniach węgla do wyłamywania skał węglowych. Nabój taki ma wielkość kuli karabinowej, a jest tylko w jednej trzeciej części wypełniony dynamitem, tak, że na pozór wygląda, jak próżna łuska. Nic też dziwnego, że jeden z uczniów nazwiskiem, Bulanda, nie przeczuwając niczego złego, chciał z posiadanej łuski naboju mieć gotowy ochraniacz do ołówka. I właśnie kiedy na zaostrzony ołówek usiłował nacisnąć mosiężną łuskę, nastąpił gwałtowny wybuch i **urwał mu całkowicie przy samej dłoni trzy palce u lewej ręki** a resztę dłoni dotkliwie poranił. Pod szyją doznał tylko lekkich zadraśnięć. Sąsiad kolega otrzymał lekkie zadraśnięcia odłamkami łuski nabojowej.

Wdrożone śledztwo na miejscu wykazało na razie tyle, że polscy chłopcy otrzymali naboje od uczniów ze szkół czeskich i niemieckich, ci zaś wykradli je niezawodnie swoim ojcom górnikom. Górnicy ci za lekkomyślne przynoszenie do domu materyi wybuchowych będą zapewnie surowo ukarani.

Z nagromadzonych u chłopców naboi mogła łatwo w innych warunkach wyniknąć groźniejsza rzecz. Niektórzy mieli tych nabojów po kilkanaście razem a jeden całe pudełko. Wydarzone nieszczęście jest przykre, ale uchroniło od nieprzewidzianej katastrofy.

Kosztowna zima. Jak donoszą dzienniki budapesztańskie, usuwanie śniegu z ulic Budapesztu kosztowało dotąd 500.000 K. W roku ubiegłym zima była tak uboga w opady śniegowe, że na ten cel wydano zaledwie 8.000 K. Ale należy zważyć, że ów wydatek półmilionowy poszedł na rzecz wyrobników, którzy podczas wojny walczą ciężko o byt.

Skazanie ordynansa-zabójcy generała. Ordynans oficerski, żołnierz B o r e c k i z Galicyi, który — jak to donieśliśmy przed kilku dniami — zastrzelił swego generała K r a n z l e r a, poczem sam się zameldował władzom, został przez sąd wojskowy skazany na karę śmierci; wyrok został wykonany w Celowcu dnia 20 b. m. przez wiedeńskiego kata Langa.

Licytacya polskich zbiorów w Berlinie. W Berlinie w dniach od 27 do 31 b. m. odbędzie się licytacya zbiorów zmarłego przed kilku miesiącami w Warszawie znanego polskiego zbieracza zabytków i dzieł sztuki Wojciecha K o l a s i ń s k i e g o. — Zbiory te, gromadzone ze znawstwem od wielu lat, doszły do znacznych rozmiarów i zawierały przedmioty, godne pierwszorzędnego muzeum. O tem daje doskonałe pojęcie świeżo wydany przez Lepkego w Berlinie katalog licytacyjny, obszerny, pięknie wydany i bogato ilustrowany (1545 numerów, 30 tablic światłodrukowych). Zawiera on I część zbiorów, a składają się na nią przedmioty różnych działów: meble, bronzy, ceramika, wyroby złotnicze, tkaniny, kostyumy, zbroje i t. d., pochodzenia głównie: polskiego, francuskiego i niemieckiego. Katalog wymienia wiele polskich rzeczy: kostyumy z XVIII w., uniformy z początku XIX w., szyszaki i pancerze usarskie z XVII w., łyżki srebrne z XVI—XVII w. i wiele innych.

Znakomita ta kolekcya nie zdołała utrzymać się w Warszawie, obfitującej w wielu zamożnych zbieraczy, lecz niemal w całości została wywieziona do Berlina, gdzie zostanie sprzedana na licytacyi firmy Lepkego. Zbiory Kolasińskiego zostaną prawdopodobnie zakupione do obcych muzeów i zbiorów; czy dostanie się co w polskie ręce, nie wiadomo, bo wobec trudności, spowodowanych wojną, zapewne nie wielu naszych zbieraczy będzie mogło udać się do Berlina na licytacyę. Może zarządy naszych muzeów poczynią kroki, aby choć część przedmiotów, ścisły związek z Polską mających, mogła wrócić do kraju.

Katalog obecny zapowiada równocześnie na maj licytacyę drugiej części zbiorów, a mianowicie obrazów w liczbie przeszło pół tysiąca. I ten dział będzie zawierał wiele cennych dzieł sztuki. Kolasiński bowiem, jako znakomity restaurator obrazów, był wybitnym znawcą.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 24 b. m., o godzinie 8 po południu: »Kościuszko pod Racławicami« Wł. Anczyca.

W niedzielę, dnia 25 b. m., po południu: »Nasi najserdeczniejsi« W. Sardou.

Repertoar teatru ludowego w Krakowie.

W sobotę, dnia 24 b. m., po południu: »Pod kolumną Zygmunta« Aurelego Urbańskiego, wieczorem: »Królowa kina«, operetka J. Gilberta.

W niedzielę, dnia 25 b. m., o godzinie 3½ po południu: »Janek i Franek w krainie cudów«; wieczorem: »Królowa przedmieścia« (po raz drugi) K. Krumłowskiego.

Towarzystwo dla popierania nauki polskiej.

Lwów, 21 marca.

Wydział Towarzystwa dla popierania nauki polskiej ogłosił sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok 1916. Instytucya ta, która wobec nauki polskiej, mimo szczupłych środków materyalnych, jakiemi z początku rozporządzała, położyła już znaczne zasługi, zyskała w roku 1916 nowe wielkie fundacye, zwiększające w wydatniejszy sposób stałe fundacye Towarzystwa, a tem samem także i roczne dochody, które mogą być użyte na cele popierania nauki polskiej. Twórcą tych fundacyj był p. Bolesław Orzechowicz, który przed dwoma laty darem pół miliona koron utrwalił byt Towarzystwa. Z nowych zapisów, poczynionych w ciągu 1916 roku, utworzył p. Orzechowicz fundacye naukowe dla uczczenia pamięci drogich mu osób: 1) Fundacyę im. rodziców, dra Jędrzeja i Zofii z Obniskich Orzechowiczów z kapitałem wartości nom. 100.000 K w papierach wartościowych; fundacya ta jest odrazu czynna. 2) Fundacyę im. małżonki fundatora, Wandy z hr. Rozwadowskich Orzechowiczowej z kapitałem 58.575 K. Razem dar p. Orzechowicza z r. 1916 wynosi 158.575 K. Nadto w roku 1916 stał się płynnym zapis 5.000 K z rozporządzenia ostatniej woli p. Seweryny z Hausnerów Henzlowej. Zrealizowano wreszcie zapis ś. p. dra Leopolda Gawełkiewicza w wysokości 5.000 i ś. p. Michała Orłowicza, notaryusza w Pruchniku; zapis, po zaspokojeniu legatów, dał czysty dochód w wysokości 1.175 K 89 h tytułem subwencyj otrzymało Towarzystwo w r. 1916 od ministerstwa wyznań i oświaty kotę 1600 K (po 800 K za rok 1915 i 1916). Dary dobrowolne wynosiły 385 K 65 h. — Fundusz obrotowy Towarzystwa wykazuje sumę dochodów 10.337 K 01 hal., czyli o 2.941 K 88 hal. więcej, niż w roku 1915. Wysokość kapitałów stałych dochodzi do 754.495 K 48 hal., do czego należy doliczyć wartość kamienicy w funduszu im. Gozdowskiego, czyli 54.815 kor. Ogółem kapitały stałe Towarzystwa z końcem 1916 r. wynosiły w gotówce, efektach, wierzytelnościach i nieruchomościach 809.110 K 58 hal. Mimo wojny, powrót normalnych stosunków w kraju wpłynął dodatnio na ruch członków Towarzystwa, których liczba podniosła się w roku 1916 z 642 na 721.

W ciągu 1916 roku Towarzystwo wydało cały szereg prac naukowych. Na ich czoło wysuwa się dwutomowa publikacya na cześć fundatora pana Orzechowicza nosząca tytuł: „Księga pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza". Na wydawnictwo to złożyły się prace przeszło 50 uczonych polskich ze wszystkich dziedzin wiedzy. Dalej Towarzystwo wydało następujące prace: Dra Przemysława Dąbkowskiego: „Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskiem od XIV od XVI wieku", Oswalda Balzera: „Stolice Polski 963—1138"; Alfreda Ohanowicza: „Współwłasność w prawie prywatnem austryackiem". Wydawnictwa te ukazały się nakładem funduszu im. Bolesława Orzechowicza. Z prac, złożonych przez autorów, które nie mogły być ogłoszone w r. 1916 i odłożono ich publikacyę na rok bieżący, w druku znajdują się obecnie trzy publikacye naukowe.

Z funduszu B. Orzechowicza udzielono na podstawie referatu dra Adama Fischera, ks. dr Szcz. Szydelskiemu, prof. uniwers. lwowskiego, subwencyi w kwocie 300 K na częściowe pokrycie kosztów druku pracy p. t.: „Studya nad początkami religii". Obok dotychczasowych działów publikacyj uchwalono stworzyć nowy dział pod zbiorowym tytułem: „Prace naukowe", przeznaczony dla ogłaszania w osobnych tomach dzieł większego rozmiaru, lub takich, które z jakichkolwiek przyczyn wymagają osobnego wydania. Sprawa utworzenia publicznych bibliotek w większych miastach prowincyonalnych z powodu wojny napotkała na przeszkody. Przedewszystkiem utrudnienia w gromadzeniu czasopism trwały dalej, jak w roku 1915. Również ofiarność w książkach zmniejszyła się częściowo. W roku 1916 udało się zrealizować dar, jeszcze w czasach przedwojennych przekazany przez ś. p. Stanisława Śliwińskiego, mianowicie bibliotekę, liczącą bez mała 1000 tomów.

Powrót zakładnika lwowskiego.

„Dziennik Kijowski" z dnia 4 marca donosi: Oprócz wymienionych w ostatnich dniach pięciu osób, otrzymać ma pozwolenie powrotu do Austro-Węgier radca wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Roman L e w i c k i, który jako zakładnik lwowski przebywa obecnie w Kijowie.

Rewolucya w Rosyi.

Urzędowne uznanie nowego rządu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 24 marca.

Pet. ag. tel. donosi pod datą 22 bm.:

Ambasadorowie Anglii, Francyi, Stanów Zjednoczonych i Włoch wręczyli dziś ministrowi spraw zagranicznych wspólnie urzędowe uznanie prowizorycznego rządu rosyjskiego przez swe rządy i prosili o oznaczenie dnia, w którym takie zawiadomienie o uznaniu będą mogli uroczyście powtórzyć.

W. ks. Cyryl składa komendę floty.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 24 marca.

Według doniesienia »Express de Lyon« z Petersburga, **w. ks. Cyryl złożył komendę gwardyi marynarki.**

W. ks. Mikołaj Mikołajewicz odjeżdża z Kaukazu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kopenhaga, 24 marca.

Z Petersburga donoszą: W. ks. M i k o ł a j pożegnał się uroczyście z wojskami i ludnością cywilną Kaukazu: **Wygłosił on przemowę, w której wystosował do wszystkich wezwanie, aby złączyli się w pracy dla osiągnięcia zwycięstwa nad nieprzyjacielem i dla utrwalenia wolności w kraju.** Przybycia w. księcia do Petersburga oczekują w najbliższym czasie.

Dokąd będzie zwołana konstytuanta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 24 marca.

Prasa francuska dowiaduje się z Petersburga, że rada miasta Moskwy zażądała, aby konstytuantę zwołano do Moskwy.

Z Rosyi południowej.

Berlin, 24 marca.

»Vossische Zeitung« donosi ze Sztokholmu pod datą 22 bm.:

Metropolita Włodzimierz urządził w Kijowie wielki pochód po ulicach na cześć cara Mikołaja. W pochodzie wzięło udział około 40.000 ludzi. Niesiono portrety cara i obrazy świętych.

W pobliżu Ławry rzucili się na pochód rewolucyoniści i żołnierze. Wywiązała się krwawa walka, w której dużo osób bądź padło, bądź odniosło rany. Zwolennicy cara zwyciężyli.

Wieczorem znaczna część garnizonu przeszła **na stronę rewolucyonistów, którzy ponownie podjęli walkę ze zwolennikami cara. Jednakże** dobrze uzbrojeni zwolennicy cara znowu zwyciężyli. **Walki jeszcze się nie ukończyły.**

Równie Berdyczów był terenem walk ulicznych. Chłopi gromadnie ciągną do miasta, przeciągając ulicami wśród śpiewów religijnych.

W Kijowie strajkuje 60.000 robotników.

Najgorliwszy zwolennik dawnego rządu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 24 marca.

Prasa francuska dowiaduje się z Petersburga, że **generał Iwanow był jedynym, który usiłował ratować dawny rząd.** Rozkazał on garnizonowi w Carskiem Siole wyruszyć przeciw rewolucyonistom. Garnizon, który właśnie przyłączył się do rewolucyi, mianował trzech delegatów, aby się z Iwanowem układać; delegatów tych kazał Iwanow bez żadnych względów uwięzić. Na to garnizon zawiadomił go, że pałac w Carskiem Siole, gdzie przebywała carowa i dziećmi, zostanie zestrzelany, jeżeli delegaci nie będą natychmiast cało wypuszczeni. Iwanow widząc, że sprawa stracona, zbiegł.

Prawa człowieka dla żołnierzy rosyjskich.

Berlin, 24 marca.

»Berliner Zeitung« am Mittag« donosi z Genewy:

Wedle wiadomości z Petersburga, oficerom rosyjskim nie wolno mówić do żołnierzy przez »ty«, a dalej wolno żołnierzom palić na ulicy i bez ograniczeń uczęszczać do lokalów publicznych.

Wojna.

Z frontu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 marca.

Dnia 23 marca wieczór:

W obszarze Somme i Oise utarczki straży przednich. Zresztą na zachodzie i wschodzie nic ważnego.

Posuwanie się Francuzów i Anglików naprzód.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Bern, 24 marca.

Prasa francuska omawia zajścia na froncie zachodnim naturalnie w dalszym ciągu z zadośćuczynieniem, przyznaje jednakże, że **posuwanie się naprzód sojuszników dokonuje się z powodu niepogody i dzieła zniszczenia tylko zwolna.**

Ofenzywa francuska.

Berlin, 24 marca.

»B. Ztg. am Mittag« donosi z Berna:

Objęcie teki ministra wojny przez Painlevé'go jest oznaką, że we Francyi **wzięła górę myśl podjęcia ofenzywy.** Poprzedni minister wojny i generał Lyautey oświadczał się zawsze przeciwko ofenzywie, natomiast generał Nivelle za nią. Otóż Painlevé i Nivelle są jednego zdania.

Z frontu rosyjskiego.

Zurych, 24 marca.

Dzienniki tutejsze donoszą z Petersburga:

Koła wtajemniczone, oceniając wpływ rewolucyi na sprawność bojową armii, stwierdzają, że dotąd **na froncie rosyjskim niema oznak rozkładu.** Oczywiście sytuacya może się zmienić, ale nagłych niespodzianek nie będzie.

Z frontu macedońskiego.

Budapeszt, 24 marca.

»Az Est« donosi z Sofii:

Ofenzywa francusko-włoska na froncie macedońskim złamała się.

Walki trwały przez 10 dni, atoli **nieprzyjaciel nie odniósł żadnego sukcesu.** Francuzi i Włosi w ciągu tych 10 dni mają 50.000 poległych i rannych.

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 24 marca.

Urzędownie. Pancernik »Danton« został dnia 19 bm. storpedowany na morzu Śródziemnem i zatonął. Zginęło 296 ludzi, 806 uratowało się.

Nowy Jork, 24 marca.

(Biuro Reutera). Ośmiu oficerów załogi »Healtona« było obywatelami amerykańskimi.

Prasa norweska przeciw Niemcom.

Kolonia, 24 marca.

»Kölnische Zeitung« w artykule p. t. »Spory norweskie« pisze:

W ostatnich czasach prasa norweska pisze **przeciwko Niemcom w tonie, którego nadal nie można tolerować.** Na tak bezwstydną akcyę nie możemy pozwolić. Dzienniki norweskie, które już raz wywołały naprężenie pomiędzy Niemcami i Norwegią, powinny mieć więcej poczucia odpowiedzialności.

O przewóz materyałów wojennych przez Szwecyę.

Hamburg, 24 marca.

»Neue Hamburger Zeitung« donosi z Sztokholmu:

Rosya i Anglia zwróciły się do rządu szwedzkiego z prośbą o zezwolenie na przewóz materyałów wojennych przez Szwecyę do Rosyi.

Briand ambasadorem w Petersburgu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 24 marca.

Jak dzienniki podają, w Izbie francuskiej słychać, że B r i a n d zgadza się na wysłanie go jako ambasadora do Petersburga.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.